



# BIULETYN

nr 5 (345) • 17 stycznia 2006 • © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Adam Eberhardt, Maciej Krzysztofowicz,  
Łukasz Kulesa, Emil Pietras (sekretarz Redakcji), Edyta Posel-Częścik

## Wybory w Iraku. Implikacje wewnętrzne i międzynarodowe

Jan Bury

*Choć ogłoszenie oficjalnych wyników wyborów w Iraku zostało przesunięte na drugą połowę stycznia 2006 r., dostępne informacje wskazują, że zakończyły się one zwycięstwem bloku szyickiego – Zjednoczonego Sojuszu Irackiego. Wybory zamykają okres istotnych przemian politycznych po obaleniu Saddama Husajna. Powstanie nowy rząd, który m.in. będzie musiał podjąć decyzje co do dalszej obecności sił stabilizacyjnych w Iraku. Nie należy się spodziewać, że wybory będą miały większy wpływ na ograniczenie działań terrorystycznych. Nie zredukują one również tendencji separatystycznych wśród Kurdów i szyitów.*

Wybory parlamentarne w Iraku odbyły się 15 grudnia 2005 r. Wzięło w nich udział ponad 70% uprawnionych do głosowania, czyli około 11 milionów Irakijczyków. W związku z głosowaniem przedsięwzięto nadzwyczajne środki: zmobilizowano ponad 150 tysięcy członków irackich sił bezpieczeństwa, dzięki czemu przebiegało ono spokojnie. Wyborcy głosowali na ponad 6500 kandydatów z ponad 300 partii politycznych oraz 19 koalicji, co świadczy o rozdrobnieniu irackiej sceny politycznej. Charakterystyczne dla wyborów w Iraku, jak i w całym świecie arabskim, jest to, iż większość wyborców nie interesowała się programami wyborczymi partii uczestniczących w wyborach i poglądami kandydatów. Głosowano przeważnie kierując się kryterium przynależności do własnej grupy religijnej lub etnicznej.

Z dostępnych informacji wynika, iż podobnie jak w poprzednich wyborach, przeprowadzonych w styczniu 2005 r., zwyciężył szyicki Zjednoczony Sojusz Iracki, uzyskując najwięcej głosów w południowych i centralnych prowincjach Iraku. Jest to blok ugrupowań religijnych, w którym znalazły się między innymi muzułmańska partia Dawa oraz Najwyższa Rada Rewolucji Muzułmańskiej w Iraku (SCIRI). Sojusz może liczyć na co najmniej 120 miejsc w nowym 275-osobowym parlamencie. Dla porównania, w wyniku poprzednich wyborów uzyskał 140 miejsc w parlamencie.<sup>1</sup> Jego przywódca, Ibrahim Dżafari, od wiosny 2005 r. pełnił funkcję tymczasowego premiera Iraku. Jest jednak krytykowany za wysokie bezrobocie oraz niezapewnienie odpowiedniego poziomu bezpieczeństwa w kraju.

Po partiach szyickich uplasowały się ugrupowania kurdyjskie pod przewodnictwem Masuda Barzaniego z mniej więcej 50 miejscami. Na podobny wynik może liczyć Iracki Front Zgody, reprezentujący sunnitów, od momentu obalenia Saddama Husajna nieobecnych w parlamencie. Przywódcami Frontu są Adnan ad-Dulajmi i Tarik al-Haszimi.

Na kolejnym miejscu może się znaleźć Iracka Lista Narodowa. Jest to świecka koalicja kilku partii pod przewodnictwem byłego premiera Ijada Allawiego, popieranego przez Stany Zjednoczone. Lista może liczyć na blisko 30 miejsc w parlamencie.

**Znaczenie.** Wybory wyłonią parlament, nazywany Zgromadzeniem Narodowym (Al-Madżlis al-Watani), na 4-letnią kadencję. Mandaty zostaną rozdzielone proporcjonalnie do liczby uprawnionych do oddania głosu w danej prowincji Iraku: najwięcej mandatów przypada na Bagdad. Przepisy ordynacji wyborczej miały umożliwić zaistnienie polityczne między innymi mniejszościowym sunnitom z centralnych prowincji Iraku, którzy od upadku Saddama Husajana nie brali

<sup>1</sup> Por. Ł. Kulesa, *Wybory w Iraku – konsekwencje dla sytuacji międzynarodowej*, „Biuletyn” (PISM), nr 11 (256) z 10 lutego 2005 r.

znaczącego udziału w życiu politycznym, w wyniku tzw. debasyfikacji państwa.<sup>2</sup> Nowy parlament zajmie się wyborem premiera oraz prezydenta Iraku. Nowy rząd stanie przed wieloma problemami wewnętrznymi: kształtu federacji, kontroli finansów oraz przychodów z handlu ropą naftową, przyszłości pól naftowych, roli religii w państwie oraz usystematyzowania prawa, a także jego interpretacji przez różne grupy etniczne i narodowe. Zapewnienie bezpieczeństwa wewnętrznego będzie najważniejszym czynnikiem odbudowy i rozwoju Iraku.

**Wyzwania.** W czasie liczenia głosów przez Niezależną Komisję Wyborczą dla Iraku (IECI) ugrupowania sunnickie, a także Iracka Lista Narodowa, które według wstępnych sondaży nie uzyskały liczby głosów, na jaką liczyły, domagały się unieważnienia wyników głosowania oraz rozpisania nowych wyborów, tworząc ruch MARAM w celu nagłośnienia zaistniałych nieprawidłowości. Zagroziły bojkotem nowego parlamentu. Padły oskarżenia o sfalszowanie wyników wyborów na korzyść partii szyickich. Niezależna Komisja Wyborcza odnotowała ponad 1900 skarg, z czego kilkadziesiąt uznała za dotyczące istotnych naruszeń przepisów wyborczych. Są one obecnie dokładnie analizowane, co przesunie w czasie ogłoszenie oficjalnych wyników. Jest jednak mało prawdopodobne, aby wyniki wyborów w Iraku zostały unieważnione. Przywódcy ugrupowań szyickich, które wygrały, odrzucili propozycję rozpisania ponownych wyborów, niemniej wyrazili gotowość przeprowadzenia rozmów z przedstawicielami innych partii w celu stworzenia przyszłej koalicji. Szyici nie mogą liczyć na większość w parlamencie, stąd będą musieli znaleźć partnera koalicyjnego.

**Konsekwencje.** Nowy parlament ponownie zdominują więc szyici i Kurdowie, których dotychczasowe porozumienie gwarantowało polityczną stabilność władzy. Oznacza to porażkę partii sunnickich, które spodziewały się większego udziału w rządzeniu Irakiem. Amerykanom zależało na mobilizacji sunnitów z centralnych prowincji i ich większym udziale w życiu politycznym restrukturyzowanego Iraku. To istotne o tyle, iż sunnici byli dotąd nastawieni antyrządowo i niechętnie względem koalicji oraz sił stabilizacyjnych, zbojkotowali też poprzednie wybory w styczniu 2005 roku. Na nich też opierał się iracki ruch oporu. Dlatego Amerykanie liczyli na osłabienie zaplecza działań partyzanckich i terrorystycznych, co w dalszej perspektywie miało przyczynić się do ustabilizowania sytuacji wewnętrznej.

Rozmowy dotyczące stworzenia koalicji są jedynie parawanem dla walki o podziały wpływów między zwycięskimi ugrupowaniami politycznymi reprezentującymi liczne grupy etniczne oraz religijne Iraku. Brak danych o wynikach tych rozmów powoduje, iż nie można jeszcze określić, z jakich ugrupowań politycznych zawiąże się koalicja rządząca.

Najkorzystniejsze teraz dla Iraku byłoby powstanie rządu, który połączyłby szyitów, sunnitów i Kurdów, co jest zgodne z interesami USA. Mogłoby to ułatwić kontynuowanie procesu odbudowy, a tym samym oddalić niebezpieczeństwo rozpadu tego kraju. Jest jednak dyskusyjne, czy strony będą skłonne do zawarcia kompromisów oraz czy rząd jedności narodowej powstanie w odpowiednio krótkim czasie.

W nowym parlamencie i rządzie należy spodziewać się dominacji szyitów, którzy, jak obecnie deklarują ich przywódcy, będą starali się stworzyć szerszą koalicję z partiami kurdyjskimi i sunnickimi. Istnieje ryzyko, że taka koalicja będzie miała orientację pro-irańską, co pogłębiłoby nastroje antyamerykańskie w społeczeństwie. Stany Zjednoczone są bowiem postrzegane przez Irakijczyków jako okupant zainteresowany polami naftowymi i kontraktami na odbudowę Iraku. Wyłoniony rząd może z czasem domagać się wycofania obcych sił. Nie jest jednak wskazane, by nastąpiło to w tym roku, gdyż taki rozwój wydarzeń mógłby doprowadzić do pogłębiania się kryzysu w Iraku i negatywnie rzutować na sytuację w całym regionie. Obecnie irackie siły policyjne i wojskowe nie są bowiem w stanie przejąć pełnej odpowiedzialności za bezpieczeństwo wewnętrzne. Wymagają nieustannego szkolenia i sukcesywnego dozbrajania.

Jeśli po wyborach nie dojdzie do utworzenia stabilnej koalicji rządzącej, a tym samym federacyjna koncepcja państwa nie zostanie wdrożona, istnieje ryzyko secesji kurdyjskiej północy oraz szyickiego południa wskutek niemożności osiągnięcia kompromisu przez zwaśnione ugrupowania sunnickie i szyickie. Dojść może nawet do wybuchu wojny domowej. Wówczas Irak byłby podatny na ingerencję sąsiednich państw (Iran, Turcja), czemu na pewno przeciwstawiłyby się Stany Zjednoczone. Dlatego też działania irackiego ruchu oporu oraz terrorystów nie stanowią tak znacznego zagrożenia jak tendencje odśrodkowe Kurdów i szyitów, które godzą w spójność tego państwa. Należy mieć jednak na uwadze, iż tendencje te są o tyle silne, o ile gwarantują utrzymanie kontroli nad podziałem zysków z wydobywania i eksportu ropy w rękach irackich Kurdów i szyitów. Ryzyko interwencji państw sąsiadujących z Irakiem i związane z nią niebezpieczeństwo utraty kontroli nad surowcami naturalnymi może istotnie hamować rozwój tendencji separatystycznych.

<sup>2</sup> Por. K. Bałon, *Prawo wyborcze w Iraku*, „Biuletyn” (PISM), nr 3 (248) z 13 stycznia 2005 r.